Nr. 246. We Lwowie Sobota dnia 3. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma wojskowa.

Lwów 2. września.

I ministrowie zmieniają zapatrywania Gdy jenerał Caprivi powołany został na stanowisko kanclerza rzeszy niemieckiej i prezydenta ministerstwa pruskiego, oświadczył w sejmie pruskim, że odtąd nie będzie wcale istniała prasa półurzędowa. Jedynie dla celów polityki zewnętrznej zastrzegł sobie, zamieszczać od czasu do czasu w razie potrzeby artykuły dla objaśnienia opinji publicznej. Dla polityki wewnętrznej jedynie *Reichsanzeiger* miał być organem rządu. Przez czas jakiś próbowano to postanowienie zmieniać w czyn i przemawiano do publiczności, skoro chodziło o sprawę polityki wewnętrznej za pośrednictwem jedynie *Reichsanzeigera* — trwało to tak długo, aż w skomplikowanej maszynerji prasy półurzędowej zupełna nastąpiła dezorganizacja — poczem się przekonano, że prasa półurzędowa jest w dzisiejszych warunkach rzeczą konieczną Wynik tego przekonania był ten, że pisma półurzędowe na nowo odżyły, że doszły napowrót do pierwotnego stanowiska. Dzisiaj rząd niemiecki i w kwestjach polityki wewnętrznej przemawia do opinji publicznej za pośrednictwem licznego zastępu organów półurzędowych. W ich rzędzie, obok lokalnej *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, która od dawna już odzyskała pierwotne swoje znaczenie, wybitne zajmuje miejsce międzynarodowa *Politische Correspondenz*, będąca usłużną i lubą dla wszystkich rządów europejskich. Przy jej pomocy każde ministerstwo może przemawiać do narodów. I rząd niemiecki, mając teraz wielkie kłopoty z reformą wojskową, za pośrednictwem tego organu usiłuje wywrzeć wpływ na opinję publiczną—czy z upragnionym skutkiem — to się dopiero pokaże. Warto się przypatrzeć temu artykułowi organu półurzędowego.

Podane w ostatnim czasie — pisze *Polit. Corresp.* — wiadomości o nowych przedłożeniach wojskowych okazały się w głównej rzeczy nieprawdziwemi. Przedłożenie istotnie wypracowane i wejdzie do parlamentu w zbliżającej się, albo w następnej sesji. Traktowanie sprawy w przeważnej części prasy opiera się na błędnem mniemaniu, objawionem zresztą i przy innych podobnych okazjach, że powiększenie siły zbrojnej poczytują za wynik zamiłowania do militaryzmu, przyczem się z góry obwinia rząd o nieuwzględnianie ograniczonych zasobów finansowych narodu, poczem następuje nagana, skierowana przeciw „wrogiemu dla wolności rozwielmożnianiu się militaryzmu", tak, że rzecz zaostrza się do polityczno parlamentarnej kwestji, przy której opozycja *sans phrase* jest bardzo wskazaną.

Kwestja zbrojności państwa niemieckiego jest niezawodnie polityczną, o ile w ścisłym pozostaje w związku z polityką zagraniczną, nie ulega jednak również wątpliwości, że jest to dla Niemiec bezwzględną koniecznością, być zawsze tak uzbrojonemi, aby wszelkim zawikłaniom zewnętrznym spokojnie módz stawić czoło. Z tego wychodząc stanowiska, zbadać należy kwestję: czy siły zbrojne Niemiec są wystarczające wobec ciągłych ulepszeń aparatu militarnego najniebezpieczniejszych sąsiadów. Doświadczeniem stwierdzona to prawda, że, co w dziedzinie wojskowości uznano niedawno za wystarczające, okazuje się po bardzo krótkim przeciągu czasu przestarzałem i niedostatecznem. Sprawy te mogą być załatwiane wyłącznie ze stanowiska militarno-technicznego i tylko z tego stanowiska można osądzić, w jaki sposób uznane wzmocnienie sił zbrojnych może być osiągnięte. Nieprawdą jest, aby z tych powodów chciano pozbawić parlament decydującego w tej mierze głosu. O tem nikt nie myśli, ale można się domagać, aby profani, powołani do rozstrzygania w tej kwestji, nie postponowali znaczenia względów technicznych i ściśle militarnych. Życzyćby sobie zatem należało, aby krytyka rozstrzygających kwestyj nastąpiła dopiero wówczas, gdy przedłożenie wojskowe będzie wniesione, a szczegóły jego wiadome. Można mieć nadzieję, że rząd nowe przedłożenie rozważnie badał i że, obok wymogów militarnych, także i stosunki finansowe zupełne znalazły uwzględnienie.

Wątpimy czy ten apel oficjalny zamierzony osiągnie efekt. Powoływanie się na to, że zamierzona reforma wojskowa winna być omawianą ze stanowiska wojskowego i że na tem rozumieją się jedynie fachowi wojskowi, jest apelem, jak słusznie powiada jedno z pism berlińskich: *an die Anerkennung der Beschränkheit des Unterthanen verstandes.* Dzisiaj laicy rozstrzygają we wszystkiem, bo im każą za to płacić. U nas zresztą — powiada ten sam organ — odkomenderowany został do kierowania sprawami politycznemi, wojskowy, który mówi o cłach zbożowych, o bilansie handlowym, o polityce socjalnej, dlaczegoż rzeczy wojskowe miałyby być tajemną wiedzą, które zgłębić, zbadać może tylko ten, który skutkiem długiego przyzwyczajenia uważa strój dwubarwny za normalny? Reforma wojskowa nie pójdzie więc tak gładko, jakby sobie tego w pewnych sferach życzono. Profani chcą także — bo mają do tego prawo — mieć głos.

Subwencjonowanie muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie.

W przeszłym miesiącu zamieściliśmy momorjał, wystosowany przez kraj. komisję dla spraw przemysłowych do ministerstwa oświaty, w sprawie wyznaczenia na r. 1893, ze skarbu państwowego zasiłków dla zawodowych szkół przemysłowych i uzupełniających Obecnie z powołaniem się na powyższy memorjał wystosowała kraj. komisja przemysłowa do ministerstwa oświaty drugi memorjał w sprawie przyznania ze skarbu państwowego subwencji dla obu krajowych muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie. Komisja przemysłowa uprasza w swym memorjale ministerstwo oświaty ażeby, jak w roku ubiegłym, wstawiło do budżetu państwowego na r. 1893 kwotę 5 000 zł. dla muzeum przemysłowego we Lwowie, a kwotę 2 000 zł. dla muzeum przemysłowego w Krakowie.

Komisja powołuje się co do potrzeby udzielenia zasiłku dla muzeum przemysłowego we Lwowie, na motywa, podane w poprzednim memorjale. Nadto zamierzona właśnie, a na uroczystość jubileuszową panowania cesarza Franciszka Józefa I., postanowiona budowa nowego gmachu monumentalnego do rzeczonego muzeum, wymaga także pomnożenia i systematycznego uporządkowania zbiorów muzealnych, a tem samem zaopatrzenia muzeum w odpowiednie szafy i inne sprzęty, na co same zasiłki miasta i kraju nie wystarczają.

Komisja przemysłowa upraszała tedy ministerstwo oświaty, ażeby uznając podane motywa, raczyło uwzględnić powyższy wniosek i pobieraną dotąd przez oba muzea subwencję państwową, także na r. 1893 tymże zabezpieczyć.

Powyższy memorjał poparł ze swej strony także wydział krajowy.

Antysemityzm we Francji.

Mermeix, znany paryski dziennikarz, a od roku 1889 członek izby deputowanych, powróciwszy z Algieru i zdumiony nagłym wzrostem antysemityzmu we Francji, wydał broszurę, w której wykazuje, iż ten kierunek powstaje w pewnym, dość ścisłym nawet związku z wygasłym bulanżyzmem.

Zdaniem Mermeix'a, dwa wypadki wpłynęły głównie na rozbudzenie ruchu antysemickiego we Francji: krach *Union Generale* Bontoux w r. 1882 i upadek bulanżyzmu w siedm lat później. To przynajmniej rzecz pewna, że bliscy sojusznicy Boulangera, kilka rodzin arystokratycznych i znaczna część burżoazji, jakoteż duchowieństwa zjednoczyły się pod sztandarami antysemityzmu. A ruch ten miał już grunt przygotowany legendą o podminowaniu *Unji* pana Bontoux przez grupę żydowskich banków, chociaż wiadomo, że katastrofa nastąpiła skutkiem niefortunnej spekulacji i ażiotażu. Całe mnóstwo politycznych i prywatnych interesów złożyło się na ów krach pamiętny i jeśli komu, to panu Bontoux dla usprawiedliwienia własnej winy najbardziej zależało na tem, by pogłoska o intrygach żydowskich znalazła w jak najszerszych kołach wiarę.

Bulanżyzm już dla tego był energicznym krzewicielem idei antysemickiej, iż sam Boulanger, ani jej nie wyznawał, ani nie popierał. Dwaj najwierniejsi i najlepsi jego poplecznicy, Eugeniusz Mayer, wydawca *Lantérne* i senator Naquet byli żydami. Znaczna jednakowoż część bulanżystów rekrutowała się z kół antysemickich, skutkiem czego żydzi przy różnych sposobnościach występowali przeciw generałowi wrogo.

Mermeix opowiada, że Dillon kilka dni przed wyborem Boulangera w dniu 27. stycznia 1899 udał się do szefa domu Rotszyldów i do innych firm żydowskich z prośbą, by na jego wybór giełda, opierając się na utartem przekonaniu, iż „Boulanger — to wojna" nie odpowiedziała baissą. Jakoż Rotszyld przyrzekł i zniżka była istotnie bardzo nieznaczna tylko, co zresztą odpowiadało również intencjom rządu, wielka bowiem deruta byłaby mu tylko przysporzyła kłopotów.

Zmarły niedawno br. Biling, były dyplomata, Alzatczyk rodem, towarzysz Rotszylda z lat młodych, przystąpiwszy do bulanżystów, zaproponował Alfonsowi Rotszyldowi, by użył swego wpływu dla pozyskania algierskich żydów na rzecz listy bulanżystowskiej. W zamian za to przyrzekał zaniechania antysemickich agitacyj przez bulanżystów w Algierze. Baron Rotszyld jednak nie chciał wdawać się w tę sprawę i wręcz przyjacielowi odmówił.

Drogę do zbratania bulanżystów z partją monarchiczno-klerykalną utorował markiz Morés, awanturniczy arystokrata, który przerzucił się na stronę jenerała z osobistej nienawiści do ministra Constansa. Aljans ów przybrał w krótkim czasie charakter oficjalny i markiz gotował krucjatę antisemicką w wielkim stylu, gdy Drumont książką swą „*Derniére bataille*" wszystko popsuł. W książce tej, jak wiadomo, powypisywał Drumont niestworzone rzeczy nietylko na jenerała, wówczas już wygnanego i bawiącego na wyspie Jersey, lecz także na zmarłego jego ojca. Morés na próżno prosił, by z wydaniem tej książki wstrzymano się aż do chwili, gdy wybory municypalne będą przeprowadzone. Drumont na to nie przystał.

Na konferencji partji, odbytej w tej sprawie pod przewodnictwem samego generała, przyszło do gwałtownej sceny. Boulanger oświadczył, że zupełnie usuwa się od tych, którzy z oszczercą nie zerwą, a gdy Laur mówić coś chciał dla usprawiedliwienia Drumonta, jenerał drzwi mu pokazał; dopiero przy obiedzie dał się mu przeprosić. Od tego to czasu datują ostre filipiki Deruleda przeciw antysemizmowi.

Z przeprowadzeniem wyborów municypalnych, które były dobiciem bulanżyzmu, utracił zarówno on, jak jego sojusz z antysemitami cechę aktualną. Antysemici tymczasem zyskiwali coraz nowych sojuszników; przyłączył się do nich z prawicy Cassagnac z lewicy Rochefort. Pierwszy nagabywany przez swych czytelników, w *Autorité* począł szermierkę w duchu Drumonta, a jeszcze zacieklej przeciw żydom wystąpił Rochefort, w przekonaniu, że gdyby nie pieniądze Rotszylda i artykuły Rainacha, nie zasądzonoby ani Boulangera, ani jego. Dodać zaś należy, że we Francji istnieje około 300 komitetów, ślepo idących za hasłem „*Intrasigeant'a*," z którym w nieustannej pozostają styczności.

Co się tyczy partji socjalistycznej, to Mermeix przyznaje, że nie ma ona żadnego związku z antysemitami. Autor uważa to za szczęśliwą dla socjalizmu okoliczność, antysemityzm bowiem działać może tylko rozkładczo.

Rozruchy robotnicze w Rosji.

Onegdaj podaliśmy krótką wzmiankę o rozruchach robotniczych w południowej Rosji, w guberni jekaterynosławskiej, wybuchłych w połowie sierpnia, a troskliwie przemilczanych przez prasę tamtejszą. Bliższe szczegóły przedstawiają się jak następuje:

W dniu 14 sierpnia popołudniu o godzinie czwartej zachorowała pewna kobieta w kolonji robotniczej Józówce wśród objawów cholerycznych. Przywołany lekarz zarządził bezzwłocznie przeniesienie chorej do baraków, już przygotowanych na wypadek epidemji. Poleceniu temu sprzeciwili się robotnicy, zebrani w liczbie około pięćdziesięciu, obrzucając lekarza obelgami. Ten zawezwał pomoc policyjną... Tymczasem tłumy rosły i wśród krzyków znieważyły lekarza czynnie. Następnie rzucił się motłoch na szpital i aptekę, które w mgnieniu oka stały się pastwą rabunku i płomieni. Główny kantor fabryki Hughesa, kasa, książki fabryczne i paszporty robotnicze, telegraf i poczta zostały splądrowane. Wówczas ukazała się sotnia Kozaków, którą robotnicy przyjęli gradem kamieni, odpadków żelaza i szyn. Kozacy z knutami uderzyli na tłum, liczący już z jaki dziesiątek tysięcy osób, rozwścieczonych krwią i razami. Kozactwo strzeliło, lecz widok trupów podniecił jeszcze opór robotników, którzy gdyby powódź niszcząca rzucili się paląc i łupiąc na kramy i budy przekupniów.

Około godziny dziewiątej wieczorem zjawili się robotnicy z pobliskich kopalń żelaza i węgla, przyłączając się do tamtych. Przy świetle i łunie płonących sąsiednich domów rozpoczął się atak na samąż hutę żelazną Hughesa. Robotnicy, którzy ważyli się stawić dzikiej tłuszczy czoło, zostali na miejscu zabici. Tłum zniszczył walcownię i piece lejarskie. Wśród tego Iwor Hughes, kierownik fabryki i cała służba — uciekli. O dziewiątej chyłkiem przemycono depeszę do jekaterynosławskiego gubernatora. W odpowiedzi na nią doniesiono o godzinie pierwszej, że pułk piechoty znajduje się w drodze do Józówki.

Wszystkie budynki miejscowe, domy, hotele, sklepy itd. zniszczył ogień. Kto mógł się ratować, uciekał tak, jak go zaskoczyło najście. Ci nieszczęśliwi, bez dachu i mienia, koczują obecnie niepodal Konstantynówki, stacja Kursko-Charkowsko Azowskiej kolei. Jest ich około 1000 dusz. Przez całą noc z 14. na 15. sierpnia i w ciągu dnia następnego szalała tłuszcza złożona z 18 do 20 tysięcy ludzi. Rano rozjuszona czerń rozbiegła się po okolicznych osadach. Padło też około 20 kozaków, a wielu jest rannych; dwaj policjanci padli również.

Założył tę fabrykę stary Hughes, zmarły przed laty trzema w Londynie i prowadził ją osobiście przez lat 17. Firma towarzystwa opiewa: „*The Novorossisk Steel and Iron Company, Limited*". Na czele towarzystwa stoją czterej bracia, synowie założyciela, jeden zaś znajduje się jako reprezentant firmy w Petersburgu. Zakłady Hughesa produkują wszystko same; główny odbyt mają szyny, materjały do umocowania szyn itd. Zrządzoną szkodę obliczają na miljony.

Aliance franco-russe-papale.

Pozostający w bliskim kontakcie ze sferami watykańskiemi rzymski korespondent *Pol. Corr.* usiłuje od pewnego czasu w sposób wielce uderzający, usprawiedliwić stosunki kurji z Francja z jednej, a z Austro Węgrami z drugiej strony, a oraz udowodnić, że zachowanie się stolicy papieskiej wobec obu tych mocarstw jest równie życzliwe i pozbawione politycznych motywów. Liczne sprzeczności, znajdujące się w tych korespondencjach nie są w stanie podtrzymać wiarę w prawdziwość tych twierdzeń. Czytają je wprawdzie w Austro-Węgrzech, lecz wyczekują faktów, któreby wskazywały na bezstronne zachowanie się kurji. Tymczasem te fakty właśnie są przeciwieństwem pięknie brzmiących zapewnień, oraz wymownym objawem krótkiej pamięci sfer watykańskich.

I tak, między wielu niekonsekwencjami watykańskiego korespondenta, znajduje się twierdzenie, że kurja powitała z zadowoleniem powstanie gabinetu Gladstone'a, a równocześnie zapewnienie, że Salisbury okazywał wiele dowodów poważania i szacunku wobec papieża i Watykanu. I podczas gdy Gladstone przed dziesięciu laty zaledwo poważył się na ustanowienie przy stolicy papieskiej oficjalnego ajenta, którego zresztą nieustannie dezawuował, to markiz Salisbury nie wachał się wysłać jenerała Simmonsa w misji specjalnej do Rzymu. Przyznaje również sam korespondent, iż Gladstone, mimo przyjaznych uczuć, jakie żywi wobec Watykanu, być może nie odważy się wystąpić przeciw nieprzyjaźnej dla Rzymu, protestanckiej tendencji w wzajemnych stosunkach dyplomatycznych między Anglią a Watykanem.

Co się tyczy przyjaznych uczuć Gladstone'a dla Watykanu, to kurja zdaje się zapominać, że przed kilku laty, gdy Gladstone był we Wiedniu, audjencja jego u papieża, tak zresztą pożądana ze strony pewnego dostojnika kościoła,

51)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Król następnie zwrócił się znowu do Ernesta i spytał się go: — Gdzież jest pańska żona; mam z nią jeszcze koniecznie coś do pomówienia.

Ernest odparł z ukłonem, że zaraz żonę swoją zawoła.

— Nie — rzekł król — proszę mnie do niej poprowadzić.

Ernest uczynił, co król rozkazał i wprowadził króla do japońskiej sali. Klementyna chodziła po izbie w wielkiem zburzeniu, a Laura i Kornel siedzieli w różnych miejscach. Klementyna powitała wchodzącego króla głębokim ukłonem i cofnęła się potem ku bratu, który oczywiście wraz z Laurą zerwał się był z miejsca.

Król rzekł: — Proszę siadać. Wszyscy siedli posłusznie, Klementyna obok Kornela, a Ernest obok Laury; król zajął miejsce wolne po tamtej stronie Klementyny.

Trwało dziwnie lodowate milczenie. Królowi zdawało się, że będzie miał tysiąc rzeczy do powiedzenia Klimuni, skoro do niej przyjdzie; ale teraz skostniał język i mógł na nią tylko patrzeć. Gdyby był z nią sam jeden, odnalazłby mowę, przekonałby ją, że jest niewinnym, pokonałby niechęć, zgoniłby obojętność, jaka się rysowała na jej pięknej, bladej twarzy. Ale obecność rodzeństwa i zwłaszcza męża uniemożliwiała wszelkie wylania, teraz, kiedy minęło wzburzenie, spowodowane przez pogrzebową scenę. Król zdobył się wreszcie na kilka komunałów, potem odszedł smutny i wnet odjechał samotny do stacji kolejowej, na której był wysiadł przed kilkoma godzinami, przyjechawszy incognito, jak zwyczajny podróżny. Wyjeżdżał z zamku swojego w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego; zastał coś nadzwyczajnego, ale wracał do domu smutny i milczący.

XXVI.

Zofja zaraz nazajutrz wyjechała do swojego ojca, księcia Ettingen, u którego zamierzała teraz zamieszkać. Wkrótce potem przybyli Stalwitze pożegnać się z Ernestem. Henryk nic nie miał do powiedzenia; nie tak Ludwika.

Rzekła: — Jako starsza siostra, muszę ci dać kilka przestróg, Erneście, bo lękam się o ciebie. Masz żonę, jakiej nie powinienę mieć; sprowadziła już dosyć nieszczęść na nasz dom i zgubi cię ze szczętem, jeśli czego stanowczego nie przedsięweźmiesz. Jeśli potrafisz użyć do tyla małżeńskiej powagi, aby już gorszących scen na dom nie sprowadzała, aby całego narodu nie raziła i nie demoralizowała dziwacznem postępowaniem swojem, zatrzymaj ją przy sobie. Ale wątpię bardzo, abyś to mógł uczynić, bo zaczynam na prawdę myśleć, że cierpi na umyśle; inaczej nie mogę sobie wytłómaczyć jej postępowania. Radziłabym ci nawet oddać ją pod nadzór lekarski. Jeśli nie masz dość siły do stanowczego postępowania wobec twojej żony, rozwiedź się z nią jak najprędzej. Przed rozwodem jednak pamiętaj o zbawieniu własnej duszy i nie zawiązuj występnych stosunków z panią Frydhildą Krause. Po rozwodzie możesz robić, co ci się podoba, to jest możesz wyszukać kobietę, którąbyś ukochał chrześcjańską miłością; ale ta kobieta nie śmie być cudzą żoną, bo miłość dla cudzej, nierozwiedzionej żony jest wielkim grzechem i gdybyś w nią popadł jawnie, byłabym z bolem serca zmuszoną zerwać wszystkie stosunki z tobą

Po tem kazaniu odjechali Stalwitze i wielki dwór stał się dziwnie pustym, a Ernest czuł się przeraźliwie samotnym. Spróbował pójść do żony, ale Klimunia przyjęła go lodowato i oświadczyła zimno, że czuje się już tak zdrową, iż za tydzień odjedzie do Rajów. Nie było tu co robić, trzeba było błądzić po dużych, pustych pokojach, gdzie się spodziewał na każdym kroku ujrzeć Wilhelma. Zdawało mu się nawet czasem, że słyszy jego kroki; przywidywał mu się na krzesłach, na których często przesiadywał.

Schmalkalden jeszcze nie odjechał, ale lada chwila wybierał się odjechać, najpierw na kilka dni do domu, a potem do Paryża na wystawę. Ernest zastał go w bibljotece i siadłszy przy nim, rozpoczął rozmowę.

— Poradź mi, — rzekł — co mam zrobić z moją żoną.

— Uspokoić ją, wywieść ją gdzieś w podróż, a powiem ci jeszcze w dodatku, skoro mnie się radzisz, zerwać wszystkie stosunki z panią Krause.

— Byłbym je dawno przerwał, ale Klementyna sama pcha mnie w objęcia tej kobiety, formalnie tak postępuje, jakby chciała, abym klęczał u stóp Frydhildy. Powiedz mi, Quentrze, ale powiedz mi całą prawdę. Ja się lękam... ja czasem myślę, że Klementyna na prawdę cierpi rodzaj obłąkania. — Jej czyny i jej słowa są tak niepojęte, tak czasem dziwnie nierozsądne!

— Nie, ona jest tylko egzaltowaną, a wyrosła w tak odmiennem zupełnie otoczeniu, że nie może zrozumieć ani naszego społeczeństwa, ani jego potrzeb. Dla tego popełnia nieustannie ciężkie błędy, które wyglądają czasem nawet na srogą lekkomyślność jeżeli nie na moralne występki, choć mają swój początek w uczuciach szlachetnych i w zamiarach moralnie cnotliwych. Mogę tylko powtórzyć moją radę, wywieź ją stąd w podróż, w otoczenie neutralne, gdzieś, gdzieby każda rzecz nie raziła jej uczuć polskich, jak to tu zbyt często bywa, gdzieś, gdzieby przedewszystkiem nie była ani pani Stalwitz, ani pani Krause. Nie do Paryża, nie na jarmarczny hałas wystawy powszechnej, tylko w jakieś miejsce piękne, a ciche, najlepiej do Włoch. Staraj się tam na nią wpłynąć, staraj się ją oświecić o tyle, aby nasze stosunki rozumiała. Abyś to mógł zrobić, trzeba, abyś się także nagiął do jej wyobrażeń, abyś mówiąc z nią był na pół Polakiem. Inaczej nic z tego nie będzie.

— Mądra to rada, ale nie wiem, jak ją wykonać? Jak tu proponować żonie wspólną podróż, kiedy ona albo mówi o rzeczach zgoła obojętnych, albo stanowczo żąda separacji?

— A ty byś nie przystał na separację, którąbyś potem zamienił w rozwód dla siebie?

— Przecież tyś mi sam tego odradzał.

— Odradzałem, ale od tego czasu upłynęło wiele wody i zaczynam się wahać we własnem zdaniu. Mówiłeś mi, że kochasz dwie kobiety. Stan to psychologicznie możliwy, ale przykry, chorobliwy, uniemożliwiający wszelki spokój duszy. Trzeba, abyś wybrał jedną, a z drugą zerwał wszystkie stosunki. Stokroćby było lepiej, abyś mógł przyjść do normalnego pożycia z tą, którą raz już poślubiłeś Ale skoro ciebie sama odtrąca, skoro sama żąda separacji, rozwiąż to małżeństwo, zapewnij Klementynie przyzwoite utrzymanie w Polsce, a sam żeń się z Frydhildą.

— Frydhilda jest mężatką i o rozwodzie nie myśli. Ona powiada, że jej dobrze z panem Krause i głosi teorję, że małżeństwo a miłość to dwoje.

— Ręczę ci za to, że ta teorja ustąpi, skoro ordynat Hohenschwangau jej oświadczy wyraźnie, że chce się z nią żenić. Ale...

— Ale co?

— Byłoby bez wątpienia lepiej dla ciebie, mój Erneście, gdyby się twój stosunek z twoją teraźniejszą żoną dał zabliźnić.

— Tak byłoby stokroć lepiej! Otóż wiesz, co trzeba robić? Ty z nią pomów, Quentrze! ty jej perswaduj, bo ja teraz nie mogę.

— Pomysł oryginalny. Ale spróbuję i w tym celu zabawię tu jeszcze parę dni.

Zanim Schmalkalden miał sposobność spróbować perswazji, usiłowali Laura i Kornel raz jeszcze przemówić do rozsądku i sumienia Klimuni. Laura zgoła pojąć nie mogła swojej siostry; myśl porzucenia męża, stojącego na czele potężnej rodziny i ogromnego majątku wydawała jej się tak poczwarną, że zaczęła raz siostrę napominać w obecności brata, bez powziętego z góry zamiaru; słowa wylewały się z niej poprostu tak, jak ze zbyt pełnego naczynia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nie przyszła do skutku z powodu oporu obecnego premiera. Jeśli więc mimo to wszystko wiadomość o utworzeniu gabinetu Gladstone'a przyjętą została sympatycznie w sferach watykańskich, to muszą istnieć polityczne po temu powody, a mianowicie nadzieja, że gabinet, na którego czele stoi Gladstone, zachowa się chłodniej, niż poprzedni wobec trójprzymierza, owego *bête noire* sfer watykańskich.

Ale Watykan, według bismarkowskiej metody, ma i inny środek pod ręką. Oto donoszą z Warszawy, z pewnego źródła, że tamtejszy świat katolicki zaalarmowany został pogłoską, jakoby papież zgodził się na wprowadzenie słowiańskiego języka w liturgji katolickiego i unickiego kościoła w Królestwie Polskiem. Jeśli tak jest w istocie, to akt podobny uważaćby należało jako dokument czysto politycznej treści, stwierdzający jak na dłoni istnienie sojuszu Francji i Rosji z Watykanem.

Trójprzymierze zdoła się przeciw takowemu zabezpieczyć. Doradcy kurji winni się wszakże dobrze zastanowić, czy inspirowanie kwestji ściśle kościelnych względami politycznej natury i niechęcią ku trójprzymierzu wydać może dla kościoła pożądane owoce.

W przededniu manewrów.

Z Żywca otrzymujemy korespondencję następującej treści:

W dniu 4. września b. r. rozpoczną się w naszem mieście manewry I. korpusu, które w okolicach Żywca i Milówki odbywać się mają, a jako zadanie przedstawiają odparcie nieprzyjacielskich wojsk, które od północy, t. j. od strony Krakowa usiłują przedrzeć się przez Karpaty w okolicy Milówki i Kamiesznicy na stronę Węgier i Szląska. Dywizją, nacierającą od północy, będzie dywizja krakowska, która w dniu 4. września przybywszy do Żywca, stąd po dziennym wypoczynku, wymaszeruje ku Milówce w stronę Węgier; dywizją natomiast odpierającą będzie dywizja szląska, a siły, po obu stronach manewrujące, przedstawiać będą pokaźną liczbę około 17.000 ludzi.

Manewry te mieć będą charakter manewrów górskich, do czego też wybornie nadaje się okolica Żywca i Milówki, ze wszystkich stron sporemi górami najeżona i licznemi rzekami i potokami poprzerzynana. Zapowiedzianym jest również na manewry te przyjazd arcyksięcia Albrechta, który w dniu 4. b. m. do Żywca ma przybyć i trzy dni u nas zabawić.

W jaki sposób wpłyną zapowiedziane manewra na stan zdrowotny tutejszej okolicy, tego na razie przewidzieć nie można, w każdym razie jednak cięży na tutejszej gminie daleko większa dziś odpowiedzialność za utrzymanie porządku i czystości w mieście, niż kiedy indziej. Tymczasem gmina miasta Żywca nie zdaje się pojmować całej doniosłości niebezpieczeństwa, jakie miastu i okolicy zagraża, a zwłaszcza wobec spodziewanej koncentracji wojsk zagrażać tem więcej musi. Wydelegowano wprawdzie komisję sanitarną, celem przeprowadzenia asanacji miasta, komisja ta jednak, choć najlepszemi zamiarami ożywiona, natrafia na zaślepiony i iście zaściankowy opór ze strony tutejszej klasy mieszczańskiej, ze strony tutejszych obywateli, którzy tak przywykli do śmiecia i wychodkowych zapachów, że ani słyszeć chcą o jakichś „wymysłach," jak się wyrażają, a do których wszelkie rozporządzenia, nakazujące czyste utrzymywanie miejsc ustępowych, cembrowania obór, i zakaz wylewania nieczystości na ulice, zaliczają.

Wielkie zatem grozi niebezpieczeństwo tutejszym mieszkańcom, jeśli wykonanie przepisów sanitarnych jedynie władzy gminnej będzie pozostawionem, to też spodziewać się i żądać należy, by władza polityczna ani na chwilę nie spuszczała z oka tutejszych porządków i ścisłą a surową wykonywała kontrolę nad niechlujnymi a opornymi tutejszymi mieszkańcami.

Korespondencje.

Davos, w sierpniu.

W Davos, zakątku szwajcarskiego kantonu Graubinden, w roku bieżącym liczniej, niż zwykle, zjechali polscy pacjenci, a że miejscowość ta coraz częściej ordynowaną jest przez lekarzy, donosimy o niej kilka szczegółów dla obznajomienia szerszej publiczności polskiej z trybem życia i prowadzonej tu kuracji.

Dojeżdża się do Davos z głównej linji Insprak-Zurych (zboczywszy ze stacji Sargans) po 3-godzinnej podróży koleją wązkotorową, najwyższą w Europie, bo dochodzącą do 1 633 metrów nad poziomem morza.

Davos, w ostatnim lat dziesiątku wsławione cudownemi prawie wypadkami uzdrowień chorób piersiowych, a skutkiem tego bardzo licznie przez chorych nawidzane, położeniem wyjątkowo pięknem nie imponuje. Leży ono w dolinie, od wschodu i zachodu zamkniętej wysokiemi, nagiemi skałami, z których szczytu śnieg nie schodzi. Od południa widok jest więcej otwarty. Najbliższy szczyt sąsiedni wynosi 3.100 metrów, podczas gdy Davos samo znajduje się na wysokości 1.540 mtr. Dla pomieszczenia chorych służy kurhaus z 3 wilami, sanatorjum, oraz kilkadziesiąt hoteli (*pensions suisses*). Kurhaus, wśród ogrodu spacerowego położony, urządzony wytwornie, mieści czytelnię, salę gry, teatralną, bilardową, jadalnię (w starym ogrodzie zimowym), łazienki i nowy ogród zimowy, połączony krytym deptakiem z głównemi budynkami. Oświetlenie elektryczne w mieście i hotelach, wodociągi, telefony, stale kursujące omnibusy, kaloryfery, wielkie magazyny różnych wyrobów, a nawet dzieł sztuki i zabytków archeologicznych i inne urządzenia, w drobiazgach uwzględniające osobistą wygodę kuracjuszów, wskazują, jak licznym musi być napływ gości, jak wysokim obrót kapitału. Koszta pobytu, w porównaniu z cenami naszych miejsc kąpielowych, znacznie są mniejsze; od 6 franków (w zimie 8 fr.) można żyć wygodnie: ma się za nie wikt trzy razy dziennie, mieszkanie, usługę, światło. Mieszkania są wygodne, suche, z balkonami, przeważnie od południa. Lekarze na każde wezwanie, jest ich tu 14, apteki dwie: w kurhauzie i sanatorium; łazienki z wszelkiemi procedurami homeopatycznemi. Lekko chorzy mogą używać różnych przyjemności, jak: ślizgawki, teatru, koncertów, wycieczek w pobliskie, godne widzenia miejscowości.

Davos jest miejscem leczniczem dla chorób piersiowych. Chorzy, w wypadkach ostrzejszych, znacznej doznają tu ulgi, w lżejszych zaś wypadkach następuje zupełne wyleczenie. Neurastenikom i histerykom w wyższym stopniu Davos nie służy; natomiast dyspeptycy tyją w krótkim czasie. Głównie leczy tu zima dla znacznej ciepłoty powietrza, ustalonej temperatury i braku wiatrów.

Komu zależy na szybkiej kuracji, to jest w stanie wyrzec się na czas jakiś zabaw, teatru itd., winien lokować się w sanatorjum, gdzie znakomity system desinfekcjonowania usuwa obawę nabycia świeżych laseczników gruźliczych — niewykluczoną po hotelach — a pedantyczna, do znudzenia prawie opieka lekarska i dyscyplina zakładu dają gwarancję prędkich dodatnich postępów leczenia. To też każdy z pacjentów w krótkim czasie przychodzi tu do siebie; na zwidzających zakład robimy wrażenie ludzi zupełnie zdrowych.

Leczenie głównie polega na ciągłem używaniu świeżego powietrza i stosownem odżywianiu. Przeważna część leczących się lekarstw nie używa; te w ostateczuym dopiero razie są przepisywane; natomiast niewykluczone są dla pewnych chorych lekkie procedury hydropatyczne, lub ćwiczenia gimnastyczne. Rygor zakładu ostry; niestosowaniem się do przepisów lekarza narazić się łatwo na *consilium abeundi*; po godzinie 7. nikomu z zakładu wydalać się nie wolno. Urządzenie oświecanych elektrycznie, a kaloryferem ogrzewanych pokoi bardzo wygodne; *pension* bez pokoju wynosi w sanatorium 10 fr., pokój zaś dostać można począwszy od 1 fr. dziennie (w zimie 2 fr.); w skład pensionu wchodzi kuracja wszelka i konsultacje lekarskie. Koszta utrzymania w sanatorium są zatem większe, niż w hotelach, gdzie jednak brak owego ustawicznego dozoru lekarzy.

Z Polaków bawią tu pp.: Sklepińska, Helena Balowa z synem, Jaszek, Pajączkowski, Heller z córką, Fuglewicz, Obertyński, Suchodolski, Żurowski ze Lwowa, Gadziński z Podola, Góts z Okocima, prof. Rippel i Jaworski z Krakowa, Zabiełło z córką z Litwy, Waleszczyński, Dreling, Szyldberg i Ciszkiewicz z Warszawy, Lisłowcy z Galicji. Żyjemy wszyscy razem, ożywiając się serdecznem pożyciem towarzyskiem w wspólnej niedoli; to też chwilami zapomina się, że jest się na obczyźnie. Bawili tu w przejeździe pp. Henrykowie Kieszkowscy z córką z Krakowa; zatrzymali się jednak krótko z powodu, iż lekarze tutejsi dyrektorowi Kieszkowskiemu polecili udać się do Wesen, gdzie powietrze na jego cierpienie płucne znacznie łagodniejsze. Pp. Amborscy ze Lwowa, tudzież p. Wolańska z córką, temi dniami również przejechali przez Davos z powrotem do kraju.

Z lekarzy polskich zwidzili dotąd Davos: prof. Jaworski i Gluziński z Krakowa, dr. Gluziński i Rosner ze Lwowa, dr. Dunin i Pawiński z Warszawy.

Sanatorjum dra Turbana rozwija się nadzwyczajnie; dziś już, choć nie w sezonie, jest przepełnione. Wobec tego nasuwa się pytanie, dlaczego u nas dotąd nie pomyślano o założeniu podobnego sanatorium, drogą akcyjnej spółki, np. w Zakopanem, posiadającem tak znakomite klimatyczne warunki. Wszak na powodzenie liczyćby można, jeżeli zakład dra Chramca, bynajmniej nie specjalny, tak pomyślnie się rozwija, jeżeli Görbersdorf, niżej położony, niż Zakopane, zyskał sławę światową.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3 września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Teatr letni: „Pan Jowialski." Występ gościnny p. W. Rapackiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 4. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Popisowe strzelanie dr. Aleksandra Marjańskiego na strzelnicy miejskiej.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu Krieghammer wczoraj rano powrócił do Krakowa. — Prof. dr. Milewski powrócił już przed kilku dniami z Anglji i bawi obecnie w Rudnie pod Rzeszowem. — Ks. arcybiskup Izaak Issakowicz wyjeżdża d. 6. bm. na wizytację kanoniczną do Czerniowiec.

Nekrologja. Bolesław Boguski, magister nauk filologiczno historycznych b. szkoły głównej, zmarł onegdaj w Warszawie.

Kalendarz. Sobota (3.): Izabeli i Bronisławy. Wschód słońca o godzinie 5. minut 27, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zmiana własności. Dobra Otfinów z przył. Józefówka i Pasieka, w powiecie dąbrowskim położone, nabyte w r. 1883 przy publicznej licytacji od p. Zdzisława Stoińskiego przez dom komisowy banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie, kupili od tegoż pp. Władysław Płocki z Gorlickiego i dr. Roman Adamski adwokat z Jasła za 148.500 zł.

Pociągi kolejowe, które jako nadzwyczajne zaprowadzono między Lwowem a Krakowem, przestają z dniem 2. b. m. z powodu zmniejszonego ruchu kursować.

Mieszkańcy ulicy Akademickiej uskarżają się, iż wszystkie studnie są zanieczyszczone, a woda tak strasznie cuchnie, że niemożliwą jest do picia. Zwracamy na to uwagę chemika miejskiego, który powinien zarządzić, co należy.

Więcej latarń. Egipskie ciemności panują w górnej części ulicy Skarbkowskiej, a po godzinie 11 w nocy przebycie tej ulicy jest prawie niepodobne i połączone z wieloma niebezpieczeństwami. Wystarczy powiedzieć, że, gdy jedna latarnia zapalona, znajduje się w miejscu, w którem ul. Skarbkowską przecina ul. Grodzickich, druga latarnia świeci się niedaleko kościoła Karmelitów. Otóż mieszkańcy zwracają się z prośbą do magistratu, ażeby raczył dać im więcej światła.

W skrzynce zażaleń, umieszczonej na murach ratusza, znaleziono następujące żądanie, skierowane do komisyj sanitarnych: „Proszę panuf komisarzóf powiedziec moji mami, żeby mi sprawiła nowy sukni. *Zofja H. Ławicka.*"

Przeniesienia i mianowania. Minister rolnictwa przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych, Zdzisława Stoczkiewicza, z Turzy Wielkiej do Jasienia i zamianował asystanta leśnictwa, Artura Nałęcza Chwalibogowskiego, zarządcą lasów i dóbr skarbowych w X. klasie rangi dla okręgu gospodarczego Turza Wielka.

Ogromną łunę widziano dnia 1. bm. we Lwowie wieczorem, od godziny 9 do północy, w południowej stronie miasta. Według wiadomości, zasięgniętych na strażnicy pożarnej paliło się w miasteczku Nawarji, o przeszło milę od Lwowa. Wiadomo dotąd, że pożar wybuchł nad wieczorem i przy posusze, oraz braku sił i środków ratunkowych, przybrał ogromne rozmiary, o czem zresztą świadczyła niezwykle silna łuna, widziana w promieniu kilku mil dokoła. Dopiero po północy deszcz rzęsisty położył tamę pożarowi. Spłonęło kilkadziesiąt domów. Bliższych szczegółów brak jeszcze.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W lipcu 1892 nadano we Lwowie 268.494 listów prywatnych, niepoleconych; 180.240 kart korespondencyjnych; 66.867 posyłek pod opaską; 14.096 posyłek z próbkami; 291.896 egzemplarzy gazet; 116 969 listów urzędowych; 56.825 poleconych; 14.273 przekazów na kwotę 488.148 zł. 90½ ct.; 63.863 posyłek wartościowych. Ogółem 1,073.023 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 325.140 listów prywatnych, niepoleconych; 167.136 kart korespondencyjnych: 53.892 posyłek pod opaską; 6 293 posyłek z próbkami; 111.692 egzpl. gazet; 55 460 listów urzędowych; 70.661 listów poleconych; 48.531 przekazów na kwotę 790.553 zł. 38½ ct.; 36 957 posyłek wartościowych. — Ogółem 873.762 przesyłek.

„Patrjoci". Nadesłano nam z Brodów zaproszenie na koncert, urządzony przez „Akademiczeskij Kružok". Zaproszenie to pisane niby po rusku, zawiera i sporą dozę kacapszczyzny.

W sprawie odpustu w Kalwarji, otrzymujemy następujące pismo: Zawiadamia się niniejszem, że gromadzenie się pielgrzymów na odpuście w klasztorze OO Franciszkanów na Kalwarji pasławskiej w dniu 11 września 1892 i dni następnych zostało zakazanem przez podpisane starostwo, ze względu na grożącą epidemię cholery. Ponieważ zwykle kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów gromadzi się na ten odpust, przeto pożądanem jest jak najszersze obwieszczenie i rozgłoszenie tego, ażeby pielgrzymom zaoszczędzić kosztów i trudu bezcelowej podróży, gdyż patrole żandarmerji i straże ustanowione nie dopuszczą zbierania się pielgrzymów w obrębie gminy Kalwarji. — Ze starestwa w Dobromilu dnia 30. sierpnia 1892. *Paszkudzki* m. p."

Wpływ upałów na pamięć. Paryski korespondent *Hamburger Correspondent* opisuje następujące zdarzenie: Po wielu latach mego pobytu we Francji, miałem dnia 19. sierpnia pierwszy raz sposobność ubawienia się paryską, podróżującą publicznością. Uciekając przed upałem, kurzem i bacciIlusem, wsiadłem do stojącego na wschodnim dworcu pociągu. Obok stał na szynach drugi pociąg, tak samo jak i pierwszy, napełniony po brzegi uciekinierami z Paryża. Dość powiedzieć, iż w wąskich, niskich, bezokiennych wagonach trzeciej klasy, upchano nas po czternaście osób, w klasie drugiej po dwanaście, w pierwszej aż po ośmiu. Oba pociągi miały odejść o godz. 7. Bije kwadrans, bije w pół do ósmej, ani śladu służby kolejowej, ni urzędnika. Nakoniec po trzech kwadransach na ósmą odezwało się kilka głosów, narzekających na lekceważenie publiczności, coraz więcej pasażerów zeszło z wagonów niemożliwie gorących i dusznych; krzyk i gestykulacje rosną. Kto mianowicie dał sygnał do szturmu, dociec trudno, dość, że cierpliwość się wyczerpała i rozszalały tłum zdobył szturmem biura kolejowe. Pokazało się, iż o obydwu pociągach zapomniano! Tym razem urzędnicy kolejowi, zwykle brutale i aroganci, wyszli gorzej, niż w innych razach, gdyż pod rzęsistym deszczem uderzeń lasek i parasoli z biur na peron powypędzani, radzi byli, gdy wskoczywszy na pociąg, czemprędzej dali sygnał do odjazdu. Była to mała prawdziwie paryska uliczna bójka, w której oprócz pleców służby kolejowej, nie szczędzono latarń, szyb w wagonach, oknach, lub gdziebądź się takowe znajdowały.

Gabrjela d'Estrée. Dzienniki paryskie od kilku dni polemizują namiętnie nad kwestją, czy należy wymawiać d'Estrée, czy d'Etrée (bez s) nazwisko słynnej ulubienicy króla francuskiego Henryka IV. Dowcipny kronikarz *Figara*, Albert Millaud, udał się pod pomnik króla, siedzącego na koniu na moście, zwanym Pont-Neuf i zażądał od kamiennej figury, aby spór rozstrzygnęła. — Nie mogę — odrzekł zapytany król z marmuru — ponieważ sam nie wiem. Panią d'Estrée nie nazywałem ani d'Estrée, ani d'Etrée, jeno Gabrjelcią, królową moją, aniołem itd. Kochałem się w niej, a nie w jej nazwisku.

Zjazd literatów niemieckich (*Schriftstellertag*), zwołany na wrzesień do Wiednia, został odroczony do nieokreślonego dotąd terminu; okazało się bowiem, że wobec wzrastającego niebezpieczeństwa cholery w Niemczech, zjazd ten musiałby być bardzo nieliczny. O uchwale tej zawiadamia wydział zjazdu, motywując postanowienie swe mnóstwem nadsyłanych z powyższemi argumentami listów.

Jarmark na ludzi istnieje do dnia dzisiejszego w Krempe pod Itzehoe, jak donoszą *Hamb. Nachrichten.* Odbywa on się co niedzielę przed nabożeństwem od chwili rozpoczęcia żniw. Robotnicy nadciągają setkami i urządzają między sobą rodzaj licytacji. Na ostatnim jarmarku było przeszło 800 osób, szukających pracy. Dobry robotnik krajowy zarabia podczas żniwa 20 do 22 marek tygodniowo oprócz żywności i mieszkania; obcego robotnika można mieć za 14 do 16 marek tygodniowo.

W sprawie morderstwa biskupa Foligno śledztwo już ukończono. Okazuje się, że Poggioni popełnił morderstwo, celem zyskania środków na wesele.

Podeszwy z aluminium. Niebawem znikną podeszwy skórzane, a zastąpią je aluminiowe, które mają być równie giętkie, a o wiele tańsze, zdrowsze, bardziej trwałe i lepiej utrzymujące nogę w cieple, oraz chroniące od wilgoci. Nadto aluminium chroni od ślizgania się na gołoledzi i śniegu. W Anglji istnieje już fabryka, wyrabiająca podeszwy rozmaitej wielkości; z pomocą śrubek przytwierdza się je do buta.

Duńczycy o polskich robotnikach. Dzienniki duńskie piszą o naszych chłopach z Mazowsza, którzy w liczbie 30 za namową agentów przybyli na jednę z duńskich wysp bałtyckich, aby tam pomagać podczas żniw Duńczykom i przytem coś na zimę zarobić. W Danji, kraju bardzo przemysłowym, brak robotnika wiejskiego, dlatego już oddawna powstała myśl posiłkowania się robotnikami z krajów ościennych. W roku bieżącym zrobiono próbę pierwszą z Polakami, o których nieledwie z entuzjazmem dziś piszą duńskie gazety. Obszerny referat — jak pisze *Pielgrzym* — umieścił o robotnikach polskich dziennik prowincjonalny *Intelligenzblatt.* Za dziennikiem tym piszą prawie wszystkie kopenhagskie dzienniki o naszym robotniku, wychwalając niepomiernie jego pracowitość, pobożność i uległość. Rolnicy duńscy, u których nasi chłopi pracują, nie potrafią wytłumaczyć sobie, skąd chłop polski bierze siły, kiedy posiłek jego jest nad wyraz skromnym. Zmysł oszczędności, według relacji duńskiego sprawozdawcy, jest też u chłopów naszych posunięty do ostateczności. Sprawozdawca nie umie sobie wytłumaczyć tylko, czemu przy tej oszczędności — *de polske arbeiderne ere saa fattige* — polscy robotnicy są tak biedni! Z wielkiem uznaniem dla pobożności naszych chłopów, są ich duńscy pracedawcy. Aby religijne potrzeby zaspokoić, wożą ich daleko do jednego z większych miast duńskich, gdzie się znajduje ksiądz katolicki i parafja katolicka. Według słów korespondenta są robotnicy polscy ludźmi bardzo wdzięcznymi. Najmniejsza usługa wyświadczona nie ujdzie ich uwagi i dziękują za nią w sposób bardzo uprzejmy.

Żeński mistrz. We wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej istnieją osobniki, które sztukę swą doprowadziły do stopnia doskonałości, wprowadzającej zwykłych śmiertelników w najwyższy podziw. Język sportowy oznacza bohaterów tych mianem „Champion". Otóż jeden z dzienników amerykańskich zapoznał czytelników swych obecnie z nader oryginalnym „Championem" płci pięknej, miss Adą Prawford, urzędniczką w jednem z biur anonsowych w Filadelfji i — niezrównaną mistrzynią w zwilżaniu marek pocztowych. W początku swej działalności miss Prawford potrafiła markować 1500 listów i cyrkularzy na godzinę, obecnie doszła do 3000; bez żadnego zmęczenia potrafi robotę tę bez przerwy przez szereg dni wykonywać, nie posługując się niczem, prócz — języka. Zapytana, czy masy połykanej gumy nie działają niekorzystnie na jej żołądek, objaśniła, iż przeciwnie, nie czuje się zdrową, gdy przez dni kilka marek nie oblizuje. Nawiasem mówiąc, „Championka" jest bardzo przystojną.

Trzymiljonowy proces przeciwko magistratowi miasta Oldenburga będzie w tych dniach sądzony w tamtejszym sądzie. Chodzi o wynagrodzenie strat z powodu zatrucia wody zarybionej.. Tamtejszy hodowca ryb posiada w okolicy Oldenburga około 260 stawów, zarybionych złotemi rybkami, które to stawy zasila wodą rzeczka Hunta. Nastąpił pomor na rybki tak, iż jednego dnia zdechło tychże za 68.840 marek. Na żądanie niemieckiego zjednoczenia hodowców ryb, zarządzono śledztwo i analizę wód rzeczki Hunty i wykryto, iż ostatnia zanieczyszczoną jest bardzo ściekami z bliskiej przędzalni w Osternburgu, zawierającemi dużą zawartość nafty, wystarczającą na zatrucie wszystkich pomienionych stawów. Wagner wytoczył proces przeciwko przędzalni, który jednak przegrał. Obecnie wprowadza sprawę przeciwko zarządowi miasta Oldenburga o wynagrodzenie strat w sumie 3 miljonów marek.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Mokrzyszowa, w powiecie tarnobrzeskim, zapomogi w kwocie 500 zł.

Kronika brukowa. Przez okno dostali się onegdajszej nocy złodzieje do pomieszkania p. K. przy ul. Śnieżnej l. 5 i skradli rozmaite przedmioty ze srebra i złota, leżące na biurku. P. K. spał w drugim pokoju, a gdy zobaczył światło, zerwał się z łóżka, złodzieje jednakże w tej chwili zbiegli.

Własną żonę oskarżył d 1. bm. w policji o kradzież Jan Haszczuk, stróż domu przy ul. Łyczakowskiej l. 72.

Aresztowano Jana Bigasa za kradzież kieszonkową popełnioną wczoraj na szkodę J. Fuchsowej, żony golarza.

Eugeniusz Stefan Przyłuski, woźny, oskarżył wczoraj na inspekcji policyjnej złotnika Leibę Mendla, mieszkającego w Rynku l. 21, o oszustwo, popełnione w ten sposób, iż Mendel sprzedał mu dwie obrączki ślubne jako złote, a tymczasem obecnie okazało się, że obrączki te są zrobione ze złota — ale rzeszowskiego.

Z rusztowania przy ul. Kochanowskiego spadła wczoraj zarobnica Katarzyna Nycz, która odniosła ciężkie uszkodzenia cielesne. Odstawiono ją do szpitalu.

Wpisy. W konces. szkole muzyki Izydory Seja rozpoczyna się kurs 5. września. Wpisy o 3. po południu. Ulica Pańska l. 19.

Redakcja „Śmigusa" przeniesioną została na ulicę Skarbkowską l. 17, I. piętro.

Wpisy dziatwy do ogródka froeblowskiego przy ulicy Batorego l. 32, trwają codziennie od godziny 10. do 1 przed południem. Szkółka zostanie otwartą dnia 6. t. m.

3)

Maniak kolejowy.

(Dokończenie).

Nie wiadomo, na czem skończyłyby się te medytacje, gdyby nie sąsiad Chaszczyca, który budzi go z zadumy obojętnem jakiemś pytaniem. Zażywny, szpakowaty jegomość — (Boże, skąd on wytrząsnął ten starożytny surdut?) — nawiązuje jedną z owych nudnych rozmów, której chwytają się jak deski ratunkowej przeciw nudom ludzie zupełnie obcy, gdy przypadkowo czas pewien spędzić muszą w tej samej ciasnej klatce. Szlachcic rozpoczyna oczywiście od powieszenia kilku psów na Bismarku poczem przechodzi do narzekania na złe czasy, nieurodzaj, niskie ceny i brak kupca; wiadomo bowiem, że szlachta nasza dotąd sądzi, jakoby Bismark bał się jej kiwania palcem w bucie i jakoby nic łatwiej nad narzekania nie mogło jej podźwignąć z ruiny.

Chaszczyc słucha go z namaszczeniem, przerywając od czasu do czasu wywody szlaguna swemi uwagami. Co się tyczy Bismarka — upewniały go wpływowe, ale to bardzo wpływowe osoby, ze pokutnik z Friedrichsruhe zapieczętowany został już raz na zawsze. A co się tyczy złych czasów — mój Boże, bywały już i gorsze. On sam pamięta — kiedyż to było? może w sześćdziesiątym siódmym lub ósmym, jakoś podczas wojny... Gospodarował wtedy na tym samym folwarku, co dzisiaj, a nie mieniałby się co do rezultatów. Tego roku przynajmniej żyto dopisało.

— Żyto? — woła zdumiony towarzysz. — To bardzo dziwne! W całym kraju utyskują właśnie na żyto.

Ale awanturnik nie daje się zbić z tropu. — Cóż, że w całym kraju żyto zmarniało? Widocznie gospodarze nasi nie umią obchodzić się z niem, jak należy. Czemuż u niego, w Borszczowskiem, wyżej pasa sięga, a kłosy ma jak wiechy?!

Na tem niestety urywa się, zajmujący dyskurs, szlachcic bowiem, dotarłszy do mety, wysiada, żegnając dzielnego agronoma niskim ukłonem...

Teraz dopiero — o nieuwago fatalna — spostrzega Chaszczyc, że w tym samym przedziale siedzi jakaś dama.

Zajęty rozmową z hreczkosiejem, nurzając się jeno w urojonem życie, nie zwracał dotąd na nic uwagi. Musi to sobie wynagrodzić.

Umysł jego porzuca gospodarskie fikcje, z równą szybkością, z jaką się niemi przejął. Widok istoty kobiecej, oddechającej tem samem, skąpem, co on, powietrzem, mającej jedynie jego za towarzysza, przynosi mu nowe ilusje. Poczyna uważnie przyglądać się nieznajomej.

Nie brzydka; wcale nie brzydka... Nie pierwszej wprawdzie młodości, ale wybornie zakonserwowana. On nawet woli kobiety dojrzalsze, jedynie młodzikowi, któremu zielono w głowie, płynie ślinka na widok niewieścich pączków; praktyk, znający się na rzeczy, umie cenić słodycz dojrzałego owocu. Takich np. wyrazistych rysów nie mógłby posiadać podlotek i tylko kobieta w pełni rozwoju, świadoma swych arkanów, potrafi przybrać tak wdzięczną pozę, jak np. obecnie ta dama... No i już to Bogiem a prawdą, wszystko u niej dobrało się harmonijnie; włosy ciemne, cera alabastrowa, oczy płomienne, nos zgrabny, usta rozkoszne, kibić detto, a nóżka, wyzywająco wysunięta z pod spódniczki, również nie bez wdzięku.

Ta nóżka zwłaszcza, mocno go wzburzyła. Oczy Chaszczyca doszedłszy do niej, zatrzymały się, jak koń znarowiony, którego niepodobna ani naprzód popchnąć, ani wstecz cofnąć. Struna marzycielska zadrgała nowym tonem: dawno zcichłym tonem galanterji...

Od lat tylu Salezy prawie nie widział kobiet prócz tej jednej, która wytrwale dzieliła jego dolę. Oddawna nigdy nie przychodzi mu nawet na myśl, że mógłby zająć się żywiej jaką kobietą i nie pojmuje szaleńców, co idą za piosnką pierwszej lepszej syreny. On też nic złego nie ma na myśli; zachowaj Boże! Ot, urozmaicenie, rozrywka chwilowa, dzięki wyjątkowej, szczęśliwej okazji...

Zdaje się Chaszczycowi, iż pomiędzy nim a nieznajomą już istnieje jakaś nić sympatji, że oboje pod wpływem uczucia zbliżyli się do siebie wśród odurzającego szelestu skrzydeł amora.

Ale to wrzekome zbliżenie, czysto duchowe na razie, przestaje mu wystarczać. Radby przynajmniej usłyszeć głos swej sąsiadki, spojrzeć jej w oczy, może nawet dotknąć rączki...

Jej rączka musi być niezwykle przyjemna w dotknięciu — miękka, ciepła, elektryzująca; gdyby spoczęła choć na chwilkę w jego dłoni, czułby się szczęśliwy, jak w siódmem niebie... Gdyby! takie skromne życzenie! On przecie nic więcej nie chce! Na razie przynajmniej... I ciśnie mu się przed oczy znowu nóżka, uparta, kusząca wykwintną formą bucika, w której się kryje i wyzierającym nieco wyżej rąbkiem pończoszki. To już doprawdy, nie do wytrzymania. Niech co chce będzie, ale on musi piękną damę zaczepić. Kto wie? Rozmaicie bywa... Słyszał nieraz od kolegów o cudownych iście zdarzeniach z zakresu specjalnej, kolejowej, jak się oni wyrażali, miłości. Czemużby i jemu traf nie miał przynieść kilka chwil słodkiego upojenia? Może to dobrze jaka hrabina, żona starego niedołęgi, żądna uciech i uniesień, tylko czekająca na to, by kto ośmielił się podnieść ku niej wzrok płomienny... Cała sztuka, by zacząć rozmowę? Ale od czego? Dziwnie to jakoś wygląda, po tak długiem milczeniu, przerwać nagle ciszę. Z drugiej zaś strony... Jakto?.. Miałżeby poprzestać na samem milczeniu? *Audaces juvat fortuna...*

Kilkakrotnie otwierał już Chaszczyc usta... Pierwszym razem w sam czas spostrzegł, że nie wie jeszcze, co powiedzieć; — potem znowu, gdy obmyślił bardzo subtelne pytanie: „Czy daleko pani jedzie?", ścisnęło go coś za gardło. Gdy w końcu opanował już należycie mózg i aparat głosowy, ozwał się przeciągły gwizd lokomotywy.

— Zapóźno! jęknął w duszy.

Istotnie było zapóźno. Wśród bowiem walki duchowej, jaka toczyła się w nim, pociąg pędził coraz chyżej, niby koń, gdy poczuje, że stajnia już blisko. Pozostawiwszy poza sobą lasy Bilczewicy i płaską równinę Uherska, dojeżdżał do Stryja. Z każdą chwilą wyraziściej rysowała się na tle nieba wieżyca fary i sady, okalające miasto swym szmaragdowym pierścieniem. Zanim Chaszczyc zdołał usta otworzyć, pociąg stanął jak wryty przed stryjskim peronem.

V.

Co za szkoda! Co za szkoda! dumał, wiodąc oczyma za nieznajomą, dopóki nie znikła w tłumie pasażerów.

Rozpaczać jednak nie będzie. Co się odwlecze, to nie uciecze. Nie tym, to innym razem, chociaż zawsze szkoda, bo sposobność była, że aż hej! Jak ona spojrzała na niego, odchodząc! Pi-pi-pi! Wyraźnie chciała wzrokiem powiedzieć: Pocóż tyle wahań! Innym razem czekam poprawy!

— Innym razem! — O, innym razem, on już nie będzie się bawił w kunktatora.

I pocieszony, zasiada z wybornym apetytem do obiadu — naturalnie na werandzie, aby go wszyscy widzieli i słyszeli. W ruchach jego ogromna pewność siebie; woła tak głośno, dysponuje tak stanowczo, że istotnie zwraca na siebie ogólną uwagę. Garsoni nadskakują Salezemu z uniżonością, przezywając go „jaśnie panem", Chaszczyc zaś przyjmuje tę tytulaturę obojętnie, jak gdyby do niej przywykł od niepamiętnych czasów. Płatniczy naciąga mu też rachunek do prawdziwie „jaśnie pańskich" rozmiarów, pewny, że nie spotka się z protestem. Suty tryngield uwieńcza delikatną domyślność.

W pół godziny później puszcza się Chaszczyc ku Beskidom, dalej i dalej, aż ku granicy węgierskiej. Fantazja nie opuszcza go ani na chwilę i w obec przygodnych towarzyszy przerzuca się jak Proteusz w coraz to inną skórę, blaguje jak najęty, a blaguje nie dla wprowadzenia w błąd kogokolwiek, jeno party wewnętrzną potrzebą; kłamie zręczniej od nałogowego łgarza, a jednak kłamie *bona fide*, sam wierząc w swe dzikie wymysły.

O północy przywozi go powracający z Ławocznego pociąg napowrót do Lwowa.

Teraz dopiero pryska cały świetlany gmach złudy.

Z wyżyn urojenia ściąga go na mizerny padół zaraz po wyjściu z wagonu spostrzeżenie natury bardzo prozaicznej: Oto wyszastał się do tego stopnia z pieniędzy, że nie zostało mu nawet na dorożkę.

Znużony włóczęgą, przygnębiony reakcją psychiczną, pozostawiwszy w wagonie całą swą wielkość, siłę, mądrość i energię, — jednodniowy tytan pełza robaczkiem „na piechotary" do domu. Cicho, z uczuciem zawstydzenia, przez kuchnię, wciska się do sypialni i pośpiesznie zrzuciwszy odzienie, z głową włazi pod kołdrę. Nie znosi wprawdzie takiego nakrycia, ale ono uwalnia go od odpowiedzi na ironiczne pytania żony...

Jutro otrząśnie się nawet ze wspomnienia wycieczki i znowu będzie wołem roboczym w biurze, pokornym sługą swej żony — w domu; będzie aż do czasu, gdy punktualnie, jak przypływ morza, powróci do niego fala awanturniczych popędów.

St. Rossowski.

Obwieszczenie. Z powodu rozszerzenia się zarazy pyskowej i raciczowej w powiecie brzeżańskim zabronił Wydział rząd krajowy, rozporządzeniem z dnia 24. sierpnia b. r. l. 11882, aż do odwołania wprowadzać zwierzęta racicowe z tego powiatu do Śląska.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie przyjmuje wszelkie zgłoszenia o lekcje i zajęcia rysunkowe, i poleca kolegów, którzy przyjęte na siebie obowiązki sumiennie spełniać będą.

Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe: 1. Jedna posada woźnego przy katedrze inżynierji gospodarczej na uniwersytecie w Krakowie. 2. Jedna posada woźnego przy katedrze chemii na uniwersytecie w Krakowie. 3. Jedna posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w Brzesku, ewentualnie inna w ciągu terminu konkursowego, albo wskutek przeniesienia otworzyć się mająca posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie. 4. Jedna posada dozorcy więziennego przy sądzie obwodowym w Wadowicach. 5. Jedna posada dozorcy szybu przy zakładzie salin w Wieliczce. 6. Jedna posada dozorcy I. klasy ewentualnie II. klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie. Podania o nadanie pomienionych posad wnieść należy ad 1. i 2. w terminie do 15. września 1892 do akademickiego senatu w Krakowie, ad 3 w terminie do 6. września 1892 do prezydjum sądu krajowego w Krakowie, ad 4 w terminie do 10. września 1892 do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach, ad 5 w terminie do 31. sierpnia 1892 do zarządu salin w Wieliczce i ad 6 w terminie do 3. września 1892 do dyrekcji zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie. Uprócz pomienionych wakuje wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą. Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Pan Jowialski", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry. Gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Operetka lwowska w Krakowie zakończyła swe występy. Z przytaczanych w piśmie naszem głosów prasy okazuje się, że operetka cieszyła się niezwykłą sympatją i uznaniem publiczności i prasy w Krakowie. *N. Reforma* żegna dziś operetkę bardzo sympatycznie, oddając zasłużone uznanie naszym artystom i artystkom, jakoteż reżyserowi p. Skalskiemu i dyrektorowi Jareckiemu.

Zapisując to uznanie, z naszej strony nie możemy pominąć, że znaczną część powodzenia przypisać należy także energicznemu i umiejętnemu kierownictwu, które dyrektor teatru p. Schmitt złożył w wypróbowane dłonie p. Mieczysława Sachorowskiego. Z całem poświęceniem i zapałem się pracował p. Sachorowski i jemu to w znacznej części przypisać należy niezwykłe powodzenie, jakie miała operetka nasza w tym roku w Krakowie.

„Świata" nr. 17. opuścił świeżo prasę. Jak czytelnikom wiadomo, pismo to otrzymało nowych właścicieli, nie zmieniło jednak dotychczasowego kierunku, ani dotychczasowej fizjognomji. Zeszyt, o którym mowa, przedstawia się bardzo okazale i wykwintnie pod względem artystycznym, a pod względem literackim, [illegible] zostały bardzo starannie. Obfitość ilustracyj wielka i ciekawie, [illegible] istotnie na uznanie. Obok prac, rozpoczętych w poprzednich zeszytach, spotykamy tu uwagi godny artykuł Kosiakiewicza o dramacie szwajcarskim, Bartoszewicza świetny feljeton: „Kwestje sporne"; z wielkim talentem napisany szkic Z. Niedźwieckiego „Uznanie".

Teatr letni.

(*„Teść" komedja w 3 aktach Ad. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — Dzisiejszy gościnny występ p. Rapackiego.*)

Każdym nowym występem oprócz tylu znakomitych zalet gry i charakteryzacji, odkrywa nam p. Rapacki wszechstronność swego pierwszorzędnego talentu. Udowadnia, że zdoła jest sprostać każdemu zadaniu, czy to w starej szekspirowskiej komedji, czy w lżejszych sztukach francuskich, czy jako polski szlachcic z epoki, dawno minionej, czy jako dobroduszny a poczciwy mieszczanin dzisiejszy. Vauclin z „Safandułów", Schyllok z „Kupca weneckiego", margrabia z „Partji pikiety", Jowialski, Łatka, wreszcie onegdajszy Baltazar — toż to tak różne od siebie typy, a jednak wszystkie one w interpretacji znakomitego naszego gościa wychodzą na scenie równie wykończone, odtworzone z równą starannością, z równem — rzec można — wirtuozostwem.

To też nic dziwnego, że występy p. Rapackiego cieszą się tak niezwykłem powodzeniem, jakie dawno już nie towarzyszyło żadnemu z występujących u nas gościnnie artystów. Onegdaj znowu teatr był wypełniony po brzegi — wiele osób bez biletu odesłano od kasy.

Wieczór onegdajszy z jednego jeszcze względu zasługuje na zaznaczenie go w dziejach bieżącego sezonu. Oto po dłuższym urlopie wystąpiła onegdaj ponownie na scenie naszej ulubiona przez publiczność lwowską artystka charakterystyczna, pani Gostyńska. Przywitano ją burzą oklasków, trwającą niezwykle długo. Pani Gostyńska, jakby się chciała odwdzięczyć publiczności za to serdeczne przyjęcie, grała z taką werwą i humorem, że ręce wszystkich niemal same mimowolnie składały się do oklasków dla niej. Dobremi jej towarzyszkami były panie Urbanowicz i Bogusławska, tudzież panna Czaplińska w roli córki Baltazara, a [illegible] Zygmunta.

Z panów na wymienienie zasługują pp. Hierowski, Zboiński i Feldman.

W roli epizodycznej doskonałą była panna Pankiewicz, jako radczyni. Typowym redaktorem rewolwerowego pisma był p. Zboiński, niezrównanym porucznikiem, domagającym się ciągle *ein Cognac*, p. Zawadzki, zblazowanym młodzianem p. Walewski, a śpiącym ustawicznie obywatelem wyborcą p. Dębicki. Wszystkie zresztą inne pomniejsze role wypadły bez zarzutu.

Teatr, jak to już nadmieniliśmy, był przepełniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł tkacki. Z Krosna piszą do nas. D. 24. sierpnia odbyło się tutaj w sali rady powiatowej Walne zgromadzenie I. galic. Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego pod przewodnictwem prezesa Tow, p. Augusta Gorayskiego.

Sprawozdawca p. Stanisław Szczepanowski odczytał bilans za rok 1891 i wykazał, jak świetnie Towarzystwo z każdym rokiem rozwija się i do jak pokaźnych już doszło rezultatów. Ze względu na znaczny tego roku zysk po umożeniu już zapłaconych odsetek, kosztów handlowych i administracyjnych, pozostałą kwotę 9 426 zł. 40 ct. użyto na znaczniejsze umożenia i strącenia z zapasów towarowych na rok 1892, a z osiągniętego w ten sposób czystego zysku w sumie 4555 zł. 74 ct ct. uchwaliło Walne zgromadzenie wypłacić: 5% dywidendy członkom od udziałów, 15% do funduszu zapasowego, pozostałą zaś resztę w kwocie 1821·03 do fund. rozporządzalnego.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20. do 27. sierpnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 7·20 do 7·45 żyto 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, pastewny 5·— do 5·25, owies 5·40 do 5·80, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna —·—do—·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, pastewny 5·50 do 6·50, fasola —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, wyka —·— do—·—, koniczyna 60·— do 75·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 9·30 do 10·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel nowy 152·— do 187·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·35 do 49·50.

Ostatnie wiadomości.

W dniu 30. z. m. przyniosły telegramy wiedeńskie wiadomość o zamianowaniu p. Jana Lupula marszałkiem, dra Józefa Rotta, prezesa izby adwokackiej, wicemarszałkiem sejmu bukowińskiego. Ta nowa konstelacja najwyższej autonomicznej naszej władzy — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — była poniekąd przewidywana. Niefortunna akcja Pace-Wassilko, rzuciła pewien cień parcjalności na dotychczasowego marszałka, a pojednawcze rządy hr Taaffego musiały trafić tam, gdzie bezstronność i spokój parlamentarny, najwięcej jest spodziewany. Nowy marszałek jest Rumunem i temu się nie dziwimy, bo wybór musiał paść na stronnictwo najsilniejsze w sejmie. Jako mieszczanin, pozna on niewątpliwie potrzeby miast, a o to nam chodzi najwięcej. Jako człowiek, umiarkowaniem, bezstronnością i spokojnem traktowaniem najdrażliwszych nawet kwestyj wyrobił sobie szacunek swoich współrodaków i to daje nam niejako gwarancję, że będzie wyrozumiałym na potrzeby innych narodowości Bukowiny. Wice-marszałek, dr. Rott, jest przewódcą miejscowej partii centralistyczno niemieckiej. Zasadą rządu jest alterować reprezentantów mniejszych stronnictw. Opróżnione po Rusinie drze Wolanie krzesło wicemarszałka, obejmuje dzisiaj drugie stronnictwo — niemieckie. Dr. Rott, człowiek wysokiej inteligencji — zrozumie niezawodnie sytuację polityczną Bukowiny, pojmie niewątpliwie zgubne skutki, jakie sprowadza każde rozdwojenie i wierzymy w to silnie, że wspólnie z marszałkiem pojednawczo będzie działał.

Niech nam tedy wolne będzie powitać tych panów na ich stanowiskach takiem uczuciem, jakie słuszność i sprawiedliwość dyktuje i spodziewać się w nich niestrudzonych obrońców nie papierem — ale istotą konstytucji zastrzeżonych praw wszystkich mieszkańców Bukowiny.

Z głosów sfer wojskowych widocznem jest, że wśród oficerów armii niemieckiej ilość zwolenników dwuletniej służby wojskowej nieustannie wzrasta. Oficerowie sądzą jednak, że równocześnie nastąpić musi znaczne powiększenie niższych stopni podoficerów — zwłaszcza, że i kontyngent rekrutów zwiększony być musi.

Bułgarska *Swoboda* zamieszcza list Jacobsohna, podpisany pseudonimem „Ruski," który dotyczy bułgarskich rabusiów. Jacobsohn przytacza w liście tym wyciąg tajnego okólnika departamentu azjatyckiego, na podstawie którego rozbójnikom bułgarskim wystawiano passporty ze szczególnem poleceniem do władz, a które mogą być wystawiane tylko osobom, zostającym w carskiej służbie i położyły nie małe zasługi. Jacobsohn wyciąga ztąd wniosek, że rozbójnicy ci mieli od rządu polecenie a w szczególności nakaz zamordowania księcia bułgarskiego i ministrów.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Brodów, kolej do Usuk, ważna dla względów strategicznych, ma być według rozporządzenia rosyjskiego do ostatniego września wykończoną i do użytku oddaną.

Wydział krajowy styryjski ma po powrocie marszałka krajowego, zebrać się na naradę, celem uczynienia rządowi przedstawień z powodu przedwczesnego zwołania sejmu.

Z polecenia cara ambasador rosyjski w Paryżu pan Mohrenheim, nie przyjął składki, urządzonej przez znanego agitatora Drumonta, na rzecz głodem dotkniętych w Rosji. Aby odmowę uczynić tem jaskrawszą, przyjął ambasador w kilka dni później skromniejszą składkę, urządzoną w jednym z cyrków paryskich.

Cholera.

Dnia wczorajszego zwidził pan prezydent miasta w towarzystwie sekretarza p. Ostrowskiego ulicę Szeptyckich, celem przekonania się o tamtejszych stosunkach sanitarnych, co do których liczne podnoszono zażalenia. Złemu będzie można zaradzić tylko przez wybudowanie kanału około 40 metr. długiego w górnej części ulicy Leona Sapiehy z wpustem do kanału gródeckiego. — P. prezydent uznając słuszność podnoszonych zarzutów, zapowiedział petentom, że bezzwłocznie zarządzi wybudowanie tego kanału, do którego odpływy z realności prywatnych będą mogły być wpuszczone i w ten sposób stosunki sanitarne tej części miasta znacznie ulepszone zostaną.

Następnie oglądano roboty około budowy domu dla nieuleczalnych, fundacji p Bilińskiego. Budynek przedstawia się okazale; byłoby tylko pożądanem, przyspieszyć roboty, aby budowa na termin otwarcia zakładu (3. października 1892 r.) mogła być zupełnie wykończona.

W dzielnicy IV. zwidził pan prezydent ulicę Kochanowskiego, staw na Snopkówce i polecił dalsze ścisłe czyszczenie i desinfekcjonowanie Pasieki.

Szkołę im. Zimorowicza, prawdziwą ozdobę górnej części ulicy Łyczakowskiej, oglądał pan prezydent szczegółowo i zarządził jeszcze ułożenie deptaków i mostów od ulicy, dla ułatwienia dziatwie przystępu do szkoły.

* * *

Środek przeciwcholeryczny. Podajemy poniżej skład kropli anticholerycznych według recepty znanego lekarza tutejszego dra Reizesa, który miał tę niezbyt przyjemną sposobność, wypróbować skuteczność swego środka w epidemjach z lat 1853 i 1873. Recepta opiewa:

Trae nucis vom.
„ opii simpl.
à 3·00
Syr. cinamom.
10.00

Płynu tego 8 do 10 kropel zadaje się choremu, w razie wystąpienia kurczów, na cukrze, co dwie godziny.

* * *

W stacjach granicznych Szczakowa, Bełzec, Brody, Podwołoczyska i Husatyn wszystkie przesyłki pocztowe mają być desinfekcjonowane.

Władze austrjackie wzbraniają wstępu żydom, którzy z Ameryki wracają *via* Hamburg.

* * *

Dr. Kusy, referent sanitarny i radca ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych, przybył d. 31 z. m. wieczorem z Szczakowy do Krakowa w towarzystwie protomedyka dra Merunowicza. Z polecenia hr. Taaffego ma dr. Kusy zbadać poczynione dotąd zarządzenia antycholeryczne i porozumieć się z p. protomedykiem co dalszej w tym kierunku akcji. Dnia 1 b. m. rano rozpoczął dr. Kusy swą czynność. Fizyk miejski dr. Buszek wykazał poczynione dotąd przez gminę środki, zapobiegające cholerze, oraz oczyszczające miasto, a następnie podczas zwiedzania miasta stwierdzał wykonanie takowych w poszczególnych punktach dzielnic miejskich. — Słowem zbadał dr. Kusy wraz z protomedykiem drem Merunowiczem wszystkie zarządzenia, tak co do oczyszczenia miasta jak i co do przygotowań na wypadek wybuchnięcia epidemji. Przed południem wyjechał p. radca dr. Kusy wraz z p. protomedykiem w dalszą urzędową podróż po kraju i zatrzyma się w Jarosławiu.

Warsz. Dniewn. podaje następujący biuletyn o przebiegu epidemji cholerycznej w gub. lubelskiej: D d. 29. sierpnia w Lublinie zachorowało osób 24, wyzdrowiało 7, zmarło 6, pozostało chorych 37; w powiecie zachorowało osób 13, wyzdrowiało osób 6, zmarło 6. pozostało chorych 51; w Łęcznie zachorowało osób 5, wyzdrowiało 0, zmarło 3, pozostał chorych 2.

Cholera rozszerza się coraz bardziej po całych Niemczech, skutkiem tłumnej emigracji z Hamburga. Dotarła już do Magdeburga i do pewnych miejscowości w pruskiej Saksonji. We wszystkich tych miejscowościach zabroniono obchodów uroczystości sedańskiej i zabaw z tańcami. W rozmaitych miastach Westfalji i Hanoweru skonstatowano wypadki cholery. Z Hamburga dochodzą rozpaczliwe wieści. Chwilowe osłabienie epidemji było tylko złudzeniem. Liczba wypadków wzrasta nieustannie, zwłaszcza, że upały trwają bez przerwy, a organizacja władz sanitarnych okazuje się wciąż jeszcze niedostateczną. Hamburgska izba handlowa zawiązała komitet ratunkowy, celem zaradzenia nędzy, powstałej skutkiem epidemji. Pod gmachem giełdy urządzono olbrzymi piec, celem dostarczania gotowanej wody dla publicznego użytku. Środki desinfekcyjne otrzymują ubodzy bezpłatnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Opawa 2. września. Doniesienia dzienników o wybuchu cholery w Opawie są nieprawdziwe.

Berlin 2. września. W szpitalu moabickim skonstatowano znowu 4 wypadki zasłabnięcia na cholerę. Ogółem znajduje się dotychczas w tym szpitalu 35 osób, dotkniętych cholerą.

W okręgu szlezwickim w dwu miejscowościach grasuje cholera.

Paryż 2. września. Wczoraj było w Hawrze 59 zasłabnięć na cholerę, a 19 wypadków śmierci.

Kopenhaga 2. września. Na wszystkich granicach zaprowadzono kwarantannę,

Hamburg 2. września. Cholera słabnie od wczoraj. W ogólności od 15 do 30 sierpnia zasłabło 3.888 osób, z których 1.778 umarło.

Wypadki cholery z śmiertelnym wynikiem mają przebieg następujący: Przez dwa dni cierpi chory na biegunkę i wymioty, trzeciego czuje się lepiej, ale nagle wpada w *delirium* i agonię.

Od 31 sierpnia do 1 b m. w południe było zasłabnięć 311, a wypadków śmierci 162.

Wrocław 2. września. Stowarzyszenie wrocławskich lekarzy, wyraziło nadzwyczaj niekorzystny sąd o dotychczasowej działalności państwowej komisji sanitarnej. Wydane przez nią w ostatnich czasach zarządzenia sanitarne są albo bezskuteczne, albo mylne.

Wiedeń 2. września. Wszystkie urzędy telefonów w Austrji otrzymały polecenie przeprowadzenia gruntownej desinfekcji aparatów telefonicznych, w razie gdyby skonstatowano w monarchji choć jeden wypadek cholery. Szczególnie troskliwie należy desinfekcjonować płytkę, do której się mówi i to po każdej rozmowie. Po pierwszej rozmowie należy ją desinfekcjonować dziesięcioprocentowym roztworem kwasu karbolowego, a pięcioprocentowym po każdej następnej rozmowie.

Wiedeń 2. września. Organ najwyższej rady sanitarnej *Oesterreichisches Sanitätswesen*, pisze w ostatnim numerze: Niebezpieczeństwo dla Austro-Węgier w ostatnich czasach się zwiększyło. Sytuacja jest krytyczniejsza, albowiem stłumienie cholery nie jest prawdopodobne; przeciwnie, rozszerzenie jej jest prawdopodobne. Dotychczas nie jest wyjaśnionem, w jaki sposób epidemja, przeskakując dalekie obszary, wybuchła w miastach oddalonych od pierwszych źródeł. Ministerstwo nakazało, ażeby każda gmina była zaopatrzona w środki desynfekcyjne, mianowicie w kwas karbolowy i gaszone wapno. Ubogie gminy mają otrzymać odpowiednie kredyty z funduszów krajowych. Według *Oesterreichisches Sanitätswesen*, wybuchła cholera w lubelskiem najpierw w Biskupicach, zawleczona tam przez osobę, przybyłą z Rostowa nad Donem.

Kijów 2. września. Urzędownie ogłoszono, że od dnia 30. sierpnia pojawiła się cholera w naszem mieście. W dniu tym przyjęto do szpitali 15 osób, a bakterjologiczne badania, przedsięwzięte nad ich wydzielinami, okazały, że osoby te są chore na azjatycką cholerę. Z tych 15 osób umarło tego samego dnia 10, reszta pozostaje w szpitalu.

Ponieważ w czernichowskiej gubernji na lewym brzegu Dniepru rozwija się cholera strasznie, przeto zawieszono ruch parostatków między obu brzegami, a most łańcuchowy zamknięto.

Nowy Jork 2. września. Do *New York Times'u* donoszą z Waszyngtonu, iż z powodu obawy przed zawleczeniem cholery odroczono międzynarodową konferencję monetarną, która się miała zebrać w Waszyngtonie.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Berno (morawskie) 2. września. W miejsce br. Prażaka kandyduje do rady państwa syn jego, przeciw któremu, jako kontrkandydat występuje adwokat Tucek.

Wiedeń 2. września. Główna wygrana austrjackich losów czerwonego krzyża padła na serję 4693 nr. 3., główna wygrana zaś losów budowlanych na serję 2957 nr. 24.

Wiedeń 2. września. Pogłoski o wrzekomo nastąpić mającem przyjęciu przez konferencje grupy rotschildowskiej spowodowały na giełdzie niespodziane podniesienie się kursów, bez względu na zbliżające się niebezpieczeństwo cholery. Dopiero po zamknięciu giełdy pogłoski te zostały zdementowane. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 315·50; laenderbanki 220 40; sztachany 298·75; lombardy 100·87; tytoń 187; alpiny 66·30; renta majowa 96·22; węg. renta złota 111 60; losy tureckie 45·25.

Wiedeń 2 września. W dnia 19. września rozpocząć się mają posiedzenia nieustającej komisji dla omówienia nowej ustawy karnej. Ponieważ jednak w czasie tym obradować będą sejmy krajowe, przeto wywiązała się trudność zebrania wszystkich członków komisji na posiedzenia, gdyż prawie wszyscy z pośród nich piastują także mandaty poselskie do sejmów, wobec czego w obradach komisji karnej bezwarunkowo udziału wziąć nie mogą. Obrady więc tej komisji prawdopodobnie z powodu nieprzybycia członków, nie będą mogły przyjść do skutku. Wina tego nieporozumienia spada na ministra hr. Schoenborna, który przecież dawno już mógł zarządzić odroczenie komisji. Wprawdzie sejm styryjski postanowił dla umożliwienia zebrania się komisji karnej posiedzenia swoje odroczyć przed 19. września, ale innym krajom niemożliwem jest pójść za przykładem Styrji. H. Schoenborn powinien był w swoim czasie poinformować się o czasie trwania obrad sejmowych i stosownie do tego wyznaczyć termin obrad komisji karnej.

Królewiec 2. września. W skutek zawalenia się rusztowania przy budowie domu, dwunastu robotników zostało przywalonych gruzami. Trzech z nich wydobyto jeszcze żyjących, dziewięciu utraciło życie.

Londyn 2. września. Książę Ferdynand odwidzi sułtana w jesieni.

Według *Daily Telegraph*, papież pracuje nad stworzeniem nowego trójprzymierza, złożonego z Francji, Anglji i Rosji.

Petersburg 2. września. Rodzina carska przybyła do Björkö w Finlandji.

Wiedeń 2. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·61, owies 5·86, kukurudza 5·57.

Paryż 2 września. W Nowym Jorku zmarł w tych dniach br. Roger Seilliere. Kilku awanturników skłoniło go, iżby pojechał tam i kandydował o prezydenturę jednej z południowych rzeczypospolitych. Baron jednak miał się na ostrożności i uratował majątek, zapisując go swym kuzynom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. R. Małachowski ze Strzałek. J. Wiktor z Czudca. M. hr. Łoś z Czyszek. E. hr. Borkowski z Ponikwy. R. Wojciechowski z Dąbrowy. A. i J. Knuzowie ze Strupkowa. L. Kriser z Wygody.

HOTEL IMPERIAL. I. K. br. Hohendorff z Szutromińca. A. Walc z Brodów. W. Rapacki z Warszawy. I. Chaermatz z Sieniawy. I. Stieglitz, T. Fischer z Wiednia. A. Thoma z Salzburga. W. hr. Starzyński z Paryża. I. Fuchs z Czortkowa. C. F. Christof z Punzendorf. M Jarecki z Berlina. A. Szyszkowski z Król. Pol. W. hr. Olizar z Hladki.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 2. Września 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	220 —	226 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 20
„ „ galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	98 80
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 50	97 20
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 —	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 20	94 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 20	94 9
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	103 50	
„ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ 4½% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Pół imperiał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 28
„ papierowy	1 19½	1 21½
100 marek niemieckich	58 45	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Września 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 70	66 90
„ węgierskie banku kredytowego	360 —	359 50
„ Banku anglo-austrjackiego	161 50	152 —
„ Unionbanku	243 [illegible]	243
„ kolei Karola Ludwika	216 50	215 50
„ kolei północnej	281 75	281 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	101
„ kolei państwowej	[illegible]	197 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 [illegible]	243
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	160 —	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	187 25	186 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	227 —	226
Losy regulacji Cisy	— —	136 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 30	220
Renta węgierska złota 4-proc.	111 70	111 50
Akcje Bankvereinu	115 —	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 22¼	[illegible]
Losy premiowane węgierskie	— —	44 25
Akcje kredytowe	— —	314 ¼
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	—
Napoleondory	9 50	9 50
Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcja kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	1·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	11·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	11·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	1·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	1·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	1·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 2. Września 1892.

Lwów: pszenica 7·— do 7·25, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień 5·— do 6·— owies 5·25 do 6·—, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 6·— do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 70·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·50, anyż 24·— do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 90·— do 100·— spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75 do 12·—.

Usposobienie mdłe.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·50 do 5·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do ·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 24·— do 26·—, spirytus za 10.000 litr prc. 14·— do 14·50.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·50, żyto 6·30 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Plomby ołowiane 1 kilo 40 ct, 1000 sztuk zł. 2·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Apteka w Niemirowie poszukuje współpracownika.

Praktykanta zaraz poszukuje handel Roberta Barańskiego w Lisku.

Ucznia z praktyką lub **pomocnika** potrzebuje Ksawery Ziszka, handel korzenny w Kałuszu. 725

6 fikusów od 1½ metra do 2ch wysokości wychowanych w pokoju jest do sprzedania ulica Boimów l. 3, drzwi nr. 2.

Ślusarz maszynowy zarazem monter poszukuje zajęcia. Zgłoszenia G. Cz. do Ajencji Technicznej. Lwów, Łazarza 10.

Antonina Arvay, nauczycielka muzyk w szkole dyrektora Marka, rozpoczyna, kurs nauki z początkiem września. Ulica Zamojskiego 12, parter.

Od 15. września poszukuję **zdolnego subjekta cukierniczego** Righetti w Zaleszczykach. 722

Powróciłam do Lwowa Aleksandra Kłosiewicz, Chorąższczyzna 13. 719

Nauczycielka wysoko wykształcona z dobrą muzyką. Adres: Skard. Żółkiewska 81, drzwi 3. Lwów tylko listownie 716

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów ***„J. Balko Mussil"***, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Studenci znajdą umieszczenie z wiktem i usługą, oraz troskliwą opieką, pod warunkami przystępnemi, pod l. 10, ul. Franciszkańska, drzwi nr. 2.

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca język francuski, muzykę i przedmioty szkolne przyjmie miejsce nauczycielki do dziewczątek w domu obywatelskim. Adres: J. N. Łyczaków 86, drzwi nr. 4.

Strzelba Lancaster kaliber 16, ujęcie pistoletowe, waga 2½ kilogram., zamknięcie systemu Scotta, kurki przednie najnowszej konstrukcji, całkiem nowa wraz torbą myśliwską jest do sprzedania za mierną cenę. Wiadomość pod l. 3, ulica Ormiańska, II piętro, nr. drzwi 18, codziennie od godziny 3. do 4. po południu

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

26. Batorego 26. „MARJA." Poleca pracownię sukień damskich i szkołę kroju. 712

Wpisy uczniów do prywatnej konc. szkoły normalnej, oraz przygotowawczej do szkół średnich, zostającej pod kierunkiem prof. Wajgla, rozpoczynają się 1. września przy ulicy Piekarskiej 8. 717

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ulica Kopernika l. 28. Pokoik kawalerski.

Willa z ogrodem przy ulicy św. Zofji l. 25, zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość: Kościuszki 6, II. piętro. 724

Willa Jaga na Kastelówce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszystkiemi wygodami.

Poszukuję mieszkania złożonego z pięciu pokoi z kuchnią. Oferty wraz z ceną zgłaszać do Administracji „Dziennika."

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

„Dlaczego nie napiszesz mi ani słówka? Widocznie uczucia nasze nie są nastrojone na tę samą nutę — bo gdy ja szaleję za tobą — ty się bawisz"

Marjan.

Wydawca Józef: Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera